



Osiecka na czasy PiS 4/6

Osiecka, reż. Robert Gliński, Michał Rosa, TVP1, 13 odc.

Produkcja telewizji Jacka Kurskiego o Agnieszce Osieckiej i jej epoce jest (sądząc po tym, co już obejrzelismy, czyli siedmiu odcinkach) tym, czego – co najwyżej – można było się spodziewać: czyli bardzo poprawną, żeby nie powiedzieć szkolną relacją z życia i twórczości najwybitniejszej poetki polskiej

piosenki. Przez kolejne epoki, zjawiska w kulturze i partnerów życiowych przebiega się tu w ekspresowym tempie: STS, Bim-Bom, Maisons-Laffitte, Kabaret Starszych Panów, związek z Markiem Hłaską (**Jędrzej Hycnar**) czy napisany przez Macieja Wojtyzkę na podstawie listów romans z Jeremim Przyborą (Grzegorz Małecki). Osiecka, grana dobrze najpierw przez **Elizę Rycembel**, potem przez Magdalenę Popławską, jest przede wszystkim silną osobowością, kobietą niegodzącą się na pozostawanie w cieniu mężczyzny, szamoczącą się w związkach, bojącą się szarej codzienności rodzinnej, w której umiera sztuka. Nie jest materiałem na bojowniczkę z systemem, jaki lubi pokazywać TVP, to raczej osoba, która próbuje żyć obok PRL, według własnych zasad. W siódmym odcinku wygłasza manifest kobiecej niezależności, tłumacząc córce Przybory, która waha się, czy zachować ciążę, czy usunąć, że to jej decyzja i żeby nie pozwoliła sobie wmówić poczucia winy. Ale zaraz obok twórcy dorzucają „metaforę” – obraz nagiej Osieckiej kąpiącej się podczas urlopu nocą w Morzu Czarnym... Mało w „Osieckiej” miejsca na subtelności, za to dużo się tu śpiewa i dużo pije. A niektóre sceny (jak milicjanci spisujący młodzież za śpiewanie piosenek niezgodnych z linią partii) oraz rozpoczynające każdy odcinek fragmenty archiwalnych „Kronik Filmowych” wyglądają na ironiczny komentarz do działań PiS i TVP Kurskiego – z ich propagandą sukcesu, zamordyzmu i wizją artystów w służbie obowiązującej ideologii. Czwórka trochę na wyrost, ze względu na temat.

ANETA KYZIOŁ